

# KOMUNIKAT NR 6

Komitetu Obchodów 100-lecia Urodzin ks. Leona Kantorskiego

maj, czerwiec 2018

W maju 2018 miały miejsce dwa wydarzenia związane z jubileuszem ks. Kantorskiego.

**W sobotę, 19 maja odbyła się gra miejska – Mała Ojczyzna Księdza Leona.** Uczestniczyło w niej sześć zespołów, które na swojej trasie miały do pokonania 10 zadań związanych z działalnością ks. Leona, m.in. w domu przy ul. Borowin drukowali ulotki, w sali muzycznej przy ul. Świerkowej rozpoznawali utwory muzyczne z czasów Trapistów, a na polanie przed Pałacem rolowali koc i przygotowywali kanapki z marmoladą i smalcem wspominając czasy obozów Świetlików.

**Tego samego dnia o g. 15 odbyło się otwarcie wystawy fotografii Henryka Bazydło zatytułowanej: Bądźmy razem.** Henryk Bazydło towarzyszył ze swoim aparatem najważniejszym wydarzeniom dziejącym się w latach 70 i 80 XX w. przy naszym

kościółce. Dzięki jego zdjęciom część historii Polski, która toczyła się w Podkowie Leśnej została zachowana dla następnych pokoleń.

**Serdecznie dziękujemy Centrum Kultury i Inicjatyw Obywatelskich, które było głównym organizatorem obu wydarzeń. Całość dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w ramach programu Patriotyzm Jutra 2018.**

W Boże Ciało, 30 maja 1. program Polskiego Radia przeprowadził retransmisję Mszy beatowej z 15 kwietnia 2018. Na stronie internetowej [www.kantorski1918.pl](http://www.kantorski1918.pl), w zakładce aktualności można znaleźć linki do kwietniowych audycji radiowych o ks. Leonie

Więcej zdjęć na stronie [www.ckiopodkowa.pl/foto-relacje](http://www.ckiopodkowa.pl/foto-relacje)

Grzegorz Dąbrowski – SEKRETARZ KOMITETU



UCZESTNICY GRY MIEJSKIEJ PO WRĘCZENIU NAGRÓD



ZWYCIĘSKI ZESPÓŁ: KOSMA SKAJEWSKI, MARCIN I PIOTR WOJTKOWSCY ORAZ MICHAŁ TAŁASIEWICZ Z GIMNAZJUM ŚW. HIERONIMA

Poniżej publikujemy drugą część wywiadu z ks. Leonem przeprowadzonego w 1985 r. przez Piotra Mitznera. Pierwszą część publikowaliśmy w komunikacie nr 2 w październiku 2017. Pełna wersja ukazała się w Magazynie Podkowieńskim nr 70 (zima 2013).

# SŁUŻYĆ PRAWDZIE

Rozmowa z ks. Leonem Kantorskim (cz. 2)

**Piotr Mitzner: I zabrzmiał w naszym kościele beat! Nawet ukazała się płyta, a w „Kronice Filmowej” można było oglądać migawkę z mszy.**

**Ks. Leon Kantorski:** To był jakiś przejściowy okres liberalny. Ktoś widać miał taką dziwną koncepcję...

**A skąd wyszła inicjatywa grania muzyki beatowej w kościele?**

Od młodości. Przyszedł do mnie kiedyś podkowieńszczyzna Bogdan Szpak i zapytał: „Proszę księdza, czy możemy zagrać na gitarze w kościele?”. „Czemu nie – powiedziałem – oczywiście nie na mszy, ale może na nabożeństwie majowym...”. Zrobił sobie wzmacniacz ze starego radia i zagrał. Uważałem, że skoro młodzi mają swój sposób oddawania czci Bogu, należy jej na to pozwolić. Później dokupiliśmy gitarę elektryczną i 8 grudnia 1965 roku zespół wystąpił na mszy z kilkoma utworami.

Potem zwróciliśmy się do Kasi Gärtner, która mieszkała wtedy w Podkowie, żeby napisała Mszę beatową. Zgodziła się, mówiąc, że od dawna coś takiego chodziło jej po głowie. Prawykonanie z udziałem Czerwono-Czarnych odbyło się tu, w Podkowie 14 stycznia 1968 roku. Zrobił się wielki szum wokół tego, a cała kolejka WKD śpiewała: „Pan króluje w majestacie...”.

**W następnych latach istniało kilka miejscowych zespołów, które wykonywały albo fragmenty Mszy Gärtner, albo własne kompozycje. Dlaczego to się skończyło?**

Rozleciało się to po jakichś dziesięciu latach. Ta muzyka dziś nie pasuje do Kościoła. Ale chciałbym zmontować nowy zespół. Nie tyle beatowy, co raczej liturgiczny, grający w nowoczesny sposób muzykę opartą na tradycji kościelnej.

**Bardzo ważnym momentem w życiu Podkowy w maju 1980 roku była głódówka w obronie aresztowanego Mirosława Chojeckiego.**

Niektórzy nazwali to szumnie „pierwszym powiewem wiosny”. Przez dziesięć dni teren kościoła był prawdziwą oazą swobód, tęsknot, pragnień. Przeżyliśmy niesamowity entuzjazm, uniesienie, choć otoczeni byliśmy szczerze tajniakami, aparatami podstuchowymi, kamerami.

Ta głódówka należy do moich największych przeżyć podkowieńskich. Czuło się wówczas to, co później w Sierpniu i zaraz po Sierpniu: że wszyscy stanowili jedno. I głodujący, bez względu na ich przekonania, i mieszkańcy Podkowy, i przyjezdni. Dopisała nam też pogoda: maj, wiosna, słońce.

**A jak to się zaczęło?**

Zjawił się u mnie ktoś, nie pamiętam już kto, i zapytał, czy w kościele może się odbyć głódówka. Po czym zjawiło się u mnie dwóch panów, którzy zaczęli przekonywać, że tamci dostają za głódówkę wypłatę w dolarach. „Oni w dolarach, a wy w rublach” – odpowiedziałem. I już. Była głódówka.

**Wiele się ostatnio dzieje w podkowieńskim kościele. Co dwa tygodnie spotkania z ciekawymi ludźmi, wykłady, wystawy. Odprawiona została wielka polsko-ukraińska msza pojednania i mniejsza wystawna, ale równie ważna – polsko-litewska.**

To wszystko są inicjatywy komitetu parafialnego. Ja tylko słucham ludzi, ich propozycji. Oczywiście podejmuję ostateczną decyzję i konsekwentnie pilnuję realizacji pomysłów, ale przedtem uważnie słucham wszystkich. Staram się wychwycić prawdę w ludzkich pomysłach i inicjatywach.

Zawsze chciałem, by plebania była nie tylko plebanią w tradycyjnym znaczeniu, ale domem parafialnym. W tej chwili jest to nawet chwilami zbyt uciążliwe, bo chałupa jest otwarta od rana do wieczora. Trudno o skupienie. Czuję, że będę musiał znaleźć jakiś kątek, żeby móc uciekać z plebanii na dzień, dwa.

**Sprawy niezłatwione...**

Problem ludzi starych i samotnych. Od początku myślałem o tym, żeby zorganizować tu parafialny dom dla ludzi starych. Niestety, nie udało się.

**Inne problemy do rozwiązania...**

Wódka. Alkoholizm. Całe rodziny. To przechodzi z ojca na syna. W Podkowie jest to, jak mówił jeden z poprzednich naczelników miasta, „margines klasy robotniczej”. Ale jest. Te rodziny są wciąż rozbite. Nieliczni wyłamują się z tej tradycji, niestety nieliczni.

Rzecz jasna, problemem jest już samo picie wódki. Przecież kiedyś na wsi nie do pomyślenia było, żeby w Wigilię na stole stała wódka. W Podkowie to się trochę poprawiło. Gdy tu przyszedłem, pamiętam, pasterka była nie do wytrzymania przez odory alkoholu. I rozpocząłem walkę z wódką. Teraz już prawie nie ma w kościele ludzi podpiitych.

W ogóle więcej ludzi przychodzi na Msze. A kościół, choć rozbudowany, znów za mały. Więcej ludzi, bo taki czas.

Zdarzyło się w ostatnich latach wiele nawróceń. To przyjmowane jest ze zrozumieniem, ale niekiedy z niepojętą dla mnie niechęcią. Oł, nawrócił się właśnie pewien człowiek, kiedyś mocno związa-





BĄDZMY RAZEM – OTWARCIE WYSTAWY

ny z władzą, a ja słyszę: „Dobrze, dobrze, ale niech najpierw przejdzie taką drogę, jaką myśmy przeszli. Co tak od razu?!”. A przecież nawrócenie właśnie jest nagłe. To cudowny błysk, olśnienie. Potem oczywiście jest powolne wchodzenie na tę wspólną drogę, zapuszczanie korzeni. Należy w tym pomagać, a nie zniechęcać.

#### **Jak układa się księdzu dialog z niewierzącymi?**

Zwyczajnie. Niewierzący też człowiek. Mam wielu przyjaciół wśród ateistów. Także wśród ludzi innych wyznań i religii: prawosławnych, ewangelików, kairaimów.

#### **Czy bliska jest księdzu jakaś tradycja polityczna?**

Nie. Ja jestem człowiekiem ponadpolitycznym. W szkole wychowany byłem w kulcie Piłsudskiego (choć nie był to kult taki jak dzisiaj), w domu natomiast bardziej czczony był Haller. Dzisiaj wiem, że Piłsudski był wielkim mężem stanu i mężem opatrnościowym dla Polski. Myślę, że swoją wielką rolę odegrali także i Dmowski, i Haller, i Paderewski. To było wielkie szczęście, Opatrzność, że mieliśmy w tym momencie takich ludzi. Jedno muszę dodać: zawsze żywiłem niechęć do skrajnych narodowców.

Uważam, że każdy system polityczny jest do przyjęcia, jeżeli szanuje prawa jednostki i nie posiada monopolu władzy. Najgorszy jest system monopartyjny. Opozycja to warunek skutecznego funkcjonowania państwa, warunek postępu.

#### **Co ksiądz odpowie człowiekowi, który zapyta: „Jak mam szanować moją pracę, jeżeli jej ani mnie w niej nie szanują?”**

Ja bym przeniósł to zagadnienie w sferę uczciwości. Przed rokiem 1980 bardzo się bałem, co będzie dalej ze społeczeństwem polskim. Bo wszyscy, wszyscy jesteśmy zdemoralizowani i wszyscy, mówiąc delikatnie, nieuczciwi, jeżeli nie złodzieje. Kto nie może kraść na wielką skalę, ten kradnie, co może: śrubkę, ołówek, papier. Ksiądz przy budowie kościoła kupuje na lewo materiał, bo inaczej go nie zdobędzie. Trochę uspokoił mnie rok 1980 i czas „Solidarności”,

gdy okazało się, że nasz naród stać na to, by natychmiast wziąć się w garść. O ile są ideały i możliwości ich realizacji. To, co wyniszcza nasz naród, to brak realnych perspektyw.

Po tym doświadczeniu jestem bardziej spokojny.

Najważniejsze jest to, że wielu ludzi ma świadomość moralnych zagrożeń w pracy. Moi byli studenci od Świętej Anny, którzy dziś zajmują często poważne stanowiska, mówią mi: „Moja praca jest nieefektywna”, albo: „Jakże ja mogę brać pieniądze, jeśli nic nie robię?”, albo: „Jesteśmy nieuczciwi”. A to wszystko nie ich wina, tylko systemu.

Wielu złodziei rozgrzeszam. Kradną, bo muszą zapewnić byt rodzinie, bo odebrano im prawo do godziwej zapłaty.



HENRYK BAZYDŁO



MALI DRUKARZE INSTRUOWANI PRZEZ WOJCIECHA SKOWRONA

### **Czym był dla księdza 13 grudnia?**

Strasznym szokiem, strasznym szokiem. Nigdy nie myślałem, że może dojść do czegoś takiego.

### **Które z przesłań Ewangelii jest dla księdza najważniejsze?**

Na swoich obrazkach prymicyjnych jako dewizę umieściłem cytat z Ewangelii świętego Jana (właśnie teologia świętego Jana jest mi najbliższa): „Nie masz większej miłości nad tę, by dać życie swoje za tych, których się umiłowało”. To oznacza całkowitą służbę ludziom. Aż do oddania życia. Wiem, to może zbyt wielkie słowa. To jest specjalna łaska, żeby oddać życie. Ale w każdym razie służyć ludziom. Albo lepiej mówiąc: służyć Bogu w ludziach. A druga dewiza, która zawsze była dla mnie ważna, a teraz nabrała szczególnego znaczenia, to: głosić prawdę, służyć prawdzie. Prawda nas wyzwoli.

Te dwie sprawy: służba i prawda, to praktyczna realizacja najważniejszej – miłości. Nie tylko ogólnej, ale miłości konkretnego człowieka.

**Mówić prawdę to znaczy mówić też słowa gorzkie, rzeczy nieprzyjemne. Przez wiele lat ksiądz wytykał nam z ambony słabości, złe nawyki,**

### **tchórzostwo. Od jakiegoś czasu jest tego krytycyzmu mniej. Czy staliśmy się może lepsi?**

Dziś już wiem, że nie należy za bardzo karcieć. Lepiej jest szukać w ludziach tego, co w nich dobre. W tej zaś obecnej szczególnej sytuacji społecznej i politycznej trzeba ich podnosić na duchu. Równocześnie chcę, aby ludzie zdali sobie sprawę, że ich potknięcia wynikają często nie ze złej woli, z wyrachowania, ale ze słabości ludzkiej. Oczywiście są tacy, którzy mówią jak mordercy księdza Popiełuszki, że „wybrali mniejsze zło”. Oni w końcu wybrali zło, takie czy inne, ale zło. Natomiast wielu błędzi, sądząc, że wybierają dobro. Nie mogę ich potępiać, mogę się nad nimi litować. Nie można potępiać. Na przykład w kwestii emigracji. Nie mamy prawa osądzać tych, którzy wyjechali. Może nie mieli innego wyjścia. To prawda, że tu w kraju jest wiele do zrobienia, ale i tam, za granicą są potrzebni.

Dla mnie bardzo ważne jest to, co nam ukazał Papież: nadzieja. Kościół musi nieść ludziom nadzieję. Nadzieja nie jest matką głupich. Ma realne oparcie – w Bogu.

Trzeba więc na przekór okolicznościom ukazywać ludziom ich możliwości.



PUNKT- MŚZA BEATOWA I ZADANIE ROZPOZNAWANIA PIOSENEK Z CZASÓW TRAPISTÓW POD OKIEM JACKA NAMIĘTY